

JAN PAWEŁ II

WIĘCEJ NIŻ EROS*

Wedle dość rozpowszechnionej opinii strofy Pieśni [nad Pieśniami] zostały szeroko otwarte dla tego, co przywykliśmy określać słowem „eros”. Można powiedzieć, że ów biblijny poemat z całym bezbłędnym autentyzmem odtwarza ludzkie oblicze erosa, jego podmiotowy dynamizm, a zarazem jego granice i kres. „Mowa ciała” włączona jest w szczególny proces wzajemnego dążenia ku sobie osób: oblubienica i oblubienicy, który to proces przenika całą Pieśń. Wyraża się on w częstych refrenach, które mówią o pełnym tęsknoty szukaniu się i odnajdywaniu wzajemnym oblubieńców. Przynosi im to radość i odpoczynek w sobie, a zarazem jak gdyby nakazuje znowu szukać – i dalej szukać. Odnosi się wrażenie, iż docierając do siebie, przeżywając swoją bliskość, równocześnie wciąż jeszcze ku czemuś dążą, ulegają wezwaniu czegoś, co przerasta zawartość chwili, co zdaje się też przekraczać granice erosa odczytywane słowami wzajemnej „mowy ciała”.

„O ty, którego miłuje dusza moja,
wskaz mi, gdzie pasiesz swe stada...” (Pnp 1, 7)

– odzywa się oblubienica już na samym początku Pieśni, a oblubieniec odpowiada:

„Jeśli nie wiesz, o najpiękniejsza z niewiast,
pójdź za śladami trzód...” (Pnp 1, 8).

Jest to jednakże tylko dalekie preludium. O wiele pełniej wyraża się ów proces dążenia – szukania w dalszych Pieśniach i dalszych wersetach:

„Nim wiatr wieczorny powieje
i znikną cienie,

* Tekst niniejszy jest fragmentem katechez Jana Pawła II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, część II: *Sakrament*, Città del Vaticano 1986, s. 438-443. Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu”.

wróc, bądź podobny, mój miły,
do gazeli, do młodego jelenia
na górach Beter!
Na łożu mym nocą szukałam
umiłowanego mej duszy,
szukałam go, lecz nie znalazłam.
«Wstanę, po mieście chodzić będę
wśród ulic i placów,
szukać będę ukochanego mej duszy».
Szukałam go, lecz nie znalazłam.
Spotkali mnie strażnicy, którzy obchodzą miasto.
«Czyście widzieli miłego duszy mej?»
Zaledwie ich minęłam,
znalazłam umiłowanego mej duszy,
pochwyciłam go i nie puszczę,
aż go wprowadzę do domu mej matki,
do komnaty mej rodzicielki” (Pnp 2, 17-3, 4).

Natomiast w słowach oblubieńca, kiedy zdaje się przemawiać z oddalenia, dochodzi do głosu nie tyle tęsknota, ile czuła troska:

„Zaklinam was, córki jerozolimskie,
na gazele i na łanie pól:
nie budźcie ze snu, nie rozbudzajcie ukochanej,
póki nie zechce sama” (Pnp 3, 5).
I oto oblubieńcy zbliżają się ku sobie:
„Ja śpię, lecz serce me czuwa:
Cicho! Oto miły mój puka!
Otwórz mi, siostró moja, przyjaciółko moja,
gołąbko moja, ty moja nieskalana...” (Pnp 5, 2).

Szukanie – dążenie ma swój wymiar wewnętrzny: nawet we śnie „serce czuwa”. Słowo „nieskalana” w ustach oblubieńca pochodzi z tego wymiaru. Zrodzone z miłości na gruncie „mowy ciała” męskie dążenie jest szukaniem integralnego piękna, szukaniem czystości wolnej od wszelkiej skazy – jest szukaniem doskonałości, w której zamyka się jak gdyby synteza piękna człowieka, piękna duszy i ciała. A jeżeli powyższe słowa oblubieńca zawierają w sobie jakby dalekie echo „początku” – owego pierwszego szukania – dążenia człowieka/mężczyzny, które zwraca go ku nieznannej sobie jeszcze istocie, to o wiele bliżej współbrzmia one w Liście do Efezjan, gdzie Chrystus jako Oblubieniec Kościoła pragnie widzieć swą Oblubienicę „bez skazy”, pragnie ją widzieć „świętą i nieskalaną” (Ef 5, 27).

W Pieśni nad Pieśniami ludzki eros odsłania oblicze miłości wciąż szukającej i wciąż jakby nie zaspokojonej. Poprzez strofy poematu idzie echo tego niepokoju:

„Otworzyłam ukochanemu memu,
 lecz ukochany mój już odszedł i znikł;
 życie mię odeszło, iż się oddalił.
 Szukałam go, lecz nie znalazłam,
 wołałam go, lecz mi nie odpowiedział.
 [...]
 Zaklinam was, córki jerozolimskie:
 jeśli umiłowanego mego znajdziecie,
 cóż mu oznajmicie?...
 Że chora jestem z miłości” (Pnp 5, 6. 8),

na co chór dziewcząt odpowiada:

„Jakiż to jest ten twój miły z najmilszych,
 o najpiękniejsza z niewiast?
 Jakiż to jest ten twój miły z najmilszych,
 że nas tak zaklinasz?” (Pnp 5, 9).

„Mowa ciała”, która płynie przez strofy Pieśni nad Pieśniami, ma jak gdyby swoje granice. Miłość okazuje się większa niż to, co może wyrazić „ciało”. I wówczas „mową ciała” staje się poniekąd jego słabość: „chora jestem z miłości” – mówi oblubienica, jakby chciała zaświadczyć o kruchości tego podmiotu, który niesie miłość obojga. Eros, jak widzieliśmy już uprzednio, przybiera postać pożądania, w którym oblubienica odnajduje poniekąd sprawdzian miłości oblubieńca: „Jam miłego mego i ku mnie zwraca się jego pożądanie” (Pnp 7, 11). „Mowa ciała”, znajdując swój wyraz w pożądaniu, prowadzi do miłosnego zjednoczenia oblubieńców, w którym przynależą oni do siebie wzajemnie. Z głębi tego zjednoczenia pochodzą słowa: „jak śmierć potężna jest miłość” – słowa te mówią o potędze miłości, o przeżywanej w zjednoczeniu miłosnym sile „erosa”, ale mówią też (przynajmniej pośrednio) o tym, że w obrębie „mowy ciała” miłość ta jest ograniczona ostatecznie: przez śmierć.

Ciało kryje w sobie perspektywę śmierci, której miłość nie chce się poddać. Jest ona bowiem, jak czytamy w Pieśni nad Pieśniami, „wielkim żarem”, którego „ugasić” nie zdołają „wody wielkie”, ani „rzeki wielkie” nie zdołają „zatopić” (por. Pnp 8, 6-7). Wśród słów, jakie napisano na świecie na temat potęgi miłości – te są chyba szczególnie trafne i piękne. Świadczą one równocześnie o tym, czym jest miłość w swym podmiotowym wymiarze jako więź jednocząca męskie i kobiece „ja”. Wedle wersetów Pieśni miłość jest nie tylko „potężna jak śmierć”, jest ona równocześnie zazdrosna: „zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol” (Pnp 8, 6). Zazdrość potwierdza poniekąd wyłączność i niepodzielność miłości, wskazuje przynajmniej pośrednio na nieodwracal-

ność i podmiotową głębię wyboru oblubieńczego. Trudno jednakże zaprzeczyć, że zazdrość ujawnia zarazem inne ograniczenie miłości: ograniczenie natury duchowej. Oblubienica wciąż mówi: „ku mnie zwraca się jego pożądanie” – tak, że przynależność wzajemna obojga, owo „mój miły jest mój, a ja miłego mego” zdaje się zrodzone z pożądania: przede wszystkim męskiego, któremu po stronie oblubienicy odpowiada pragnienie i akceptacja tego pożądania. Pożądanie samo nie jest zdolne przekroczyć progu zazdrości.

Tak więc strofy Pieśni nad Pieśniami ujawniają eros jako tę postać ludzkiej miłości, w której uruchomione zostają energie pożądania, a w nich zakorzenia się poczucie – czyli podmiotowa pewność – wzajemnej przynależności. Równocześnie jednak wiele strof naszego poematu każde nam zastanawiać się nad tym, skąd bierze się owo szukanie i niepokój towarzyszący poczuciu wzajemnej przynależności. Czy niepokój ten leży również w naturze erosa? Jeśli tak – to wskazywałby on zarazem na potrzebę przerastania samego siebie. Prawda miłości wyraża się w poczuciu wzajemnej przynależności, która jest owocem obustronnego dążenia i szukania, i równocześnie prawda ta wyraża się w potrzebie dążenia i szukania, jaka rodzi się z przeżycia wzajemnej przynależności. Miłość domaga się od obojga, ażeby niejako wciąż przekraczali skalę tej przynależności, szukając stale nowej i dojrzalszej jej postaci.

W takiej wewnętrznej potrzebie, w takiej dynamice miłości, odsłania się pośrednio jakby niemożność, przywłaszczenia i posiadania osoby przez osobę. Jest ona kimś, kto przerasta te wszystkie skale przywłaszczenia i ogarnięcia, posiadania i zaspokojenia, jakie wyłaniają się z samej „mowy ciała”. Jeżeli „mowę” tę oblubieniec i oblubienica odczytują w pełnej prawdzie osoby i miłości, wówczas coraz głębiej się przekonują, że granicą ich przynależności jest ów wzajemny dar, w którym miłość objawia się „tak potężna jak śmierć”, czyli sięga niejako do ostatecznych granic „mowy ciała”, by również i te granice sobą przekraczać. Wewnętrzną prawdą miłości, prawdą wzajemnego daru, oblubieniec i oblubienica są niejako stale wzywani, ażeby poprzez różne środki wyrazu wzajemnej przynależności – a nawet poniekąd od nich odcho- dząc – docierali do tego, co stanowi samą ukrytą istotę obdarowania osoby osobą.

Stąpając po ścieżkach słów, wydeptywanych strofami Pieśni nad Pieśniami, zdajemy się więc przybliżać do tego wymiaru, w którym „eros” szuka dopełnienia inną jeszcze prawdą miłości. Kiedyś – w świetle Chrystusowej śmierci i zmartwychwstania – prawdę tę wypowie Paweł z Tarsu słowami Pierwszego Listu do Koryntian: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje...” (1 Kor 13, 4-8).

Czy prawda o miłości, wypowiedziana strofami Pieśni nad Pieśniami, potwierdza się w świetle tych Pawłowych słów? I tak np. czytamy w Pieśni o miłości, której „zazdrość jest nieprzejednana jak Szeol” – a w Liście Pawłowym czytamy, że „miłość nie zazdrości”. W jakim stosunku pozostają do siebie jedno i drugie słowa o miłości? W jakim stosunku pozostaje „miłość, która jest potężna jak śmierć” wedle słów Pieśni nad Pieśniami, do miłości, „która nigdy nie ustaje” wedle słów Pawłowego Listu? Nie mnożymy tych pytań, nie rozbudowujemy porównawczej analizy. Zdaje się jednak, że miłość otwiera się tutaj przed nami jakby w dwóch perspektywach: jakby to, w czym ludzki „eros” zamyka swój własny horyzont, otwierało się poprzez słowa Pawłowe w innym jeszcze horyzoncie miłości. Przemawia ona innym językiem, wylania się jakby z innego wymiaru osoby, i do innej wzywa i zaprasza komunii osób. Miłości tej nadano imię „agape”.

Pieśń nad Pieśniami stanowi niezwykle bogaty i wymowny zapis prawdy o ludzkiej miłości. Wieloraki może być komentarz do tej szczególnej, na wskroś oryginalnej Księgi. Analiza tu przeprowadzona nie jest komentarzem we właściwym tego słowa znaczeniu. Jest tylko fragmentem rozważań na temat tego sakramentu, którego znak widzialny buduje się poprzez odczytywaną w prawdzie „mowę ciała”. Dla tych rozważań Pieśń nad Pieśniami posiada zupełnie szczególne znaczenie.